



fot. Enen Studio

Frida w Operze Wrocławskiej to nie tylko artystyczne wydarzenie sezonu, ale przede wszystkim przejmująca, taneczna opowieść o życiu jednej z najbardziej charyzmatycznych artystek XX wieku. Spektakl, będący wizualną reinterpretacją doświadczeń i emocji malarki, z hipnotyzującą mocą łączy w sobie motywy bólu, siły i kobiecej ekspresji. Dzięki niezwyklej choreografii Annabelle Lopez Ochoi oraz przejmującej muzyce Petera Salema, widzowie są świadkami portretu utkanego z barw, wrażeń i ruchu, który ożywił na scenie obrazy Fridy Kahlo. O doświadczeniu spektaklu opowiada Alicja Iwańska.

Cykl tekstów krytycznych o tańcu jest częścią programu „Przestrzenie Sztuki – Taniec 2024-2025” realizowanego przez Kielecki Teatr Tańca, we współpracy z krytyczkami i krytykami ZASP. Projekt odbywa się pod honorowym patronatem Związku Artystów Scen Polskich ZASP - Stowarzyszenie.

Kolory życia

Recenzja premiery spektaklu *Frida*

Balet Opery Wrocławskiej

Autorka: Alicja Iwańska

7 czerwca Opera Wrocławska zaprosiła widzów do świata jednej z najbardziej charyzmatycznych postaci XX wieku – Fridy Kahlo. Premierowy spektakl baletowy *Frida* to nie tylko artystyczne wydarzenie sezonu, ale przede wszystkim taneczna opowieść o bólu i pięknie, sile kobiecej ekspresji i sztuce, która stała się dla artystki medium do wyrażania siebie i odnajdywania siły w walce z przeciwnościami losu. Po ubiegłorocznym balecie *Napoli 1841* w choreografii Augusta Bournonville’a i Johana Kobborga, młody międzynarodowy zespół baletowy

Opery Wrocławskiej, działający pod kierunkiem Małgorzaty Dzierżon, przedstawił kolejną pracę zagranicznego artysty. Tym razem szefowa wrocławskiego baletu zaprosiła do współpracy wybitną choreografkę Annabelle Lopez Ochoę, znaną ze swoich baletów narracyjnych. Dwuaktowe dzieło *Frida*, które stworzyła dla Het Nationale Ballet (2020) jest rozwinięciem jej wcześniejszego jednoaktowego *Broken Wings* (2016) dla English National Ballet. Spektakl nie jest klasyczną biografią Fridy Kahlo, lecz wizualną reinterpretacją tego, jak

czuła i doświadczała świata. To portret meksykańskiej artystki malowany tańcem, utkany z obrazów, emocji, z kolorów i wizualizacji.

Przed spektaklem premierowym odbyła się specjalna prelekcja, podczas której dr Dariusz Galewski przybliżył ważniejsze wydarzenia z życia Fridy Kahlo, drogę artystyczną oraz symbolikę jej twórczości.



fot. Enen Studio

Frida Kahlo to artystka, która uczyniła z własnego cierpienia i doświadczenia potężne narzędzie wyrazu artystycznego. Jej malarstwo to intymna opowieść o bólu, miłości, tożsamości i sile kobiecości. Spuścizna artystyczna Meksykanki obejmuje obrazy, których tematem są martwe natury, sceny alegoryczne, portrety członków rodziny i przyjaciół. Jednak najważniejszą grupę stanowią autoportrety artystki, która odsłania przed widzami prawdziwy obraz samej siebie, często pozbawiony upiększeń i idealizacji, obnażający defekty i szpetotę ludzkiego ciała, zwłaszcza tego okaleczonego i wyniszczonego chorobą. Każdy z jej przejmujących obrazów jest odbiciem jej osobistej historii: fizycznego bólu, namiętnego związku z Diegiem Rivierą, głębokiego przywiązania do meksykańskiej kultury i nieustępliwej walki o własną tożsamość. Twórczość Fridy Kahlo, barwna i tętniąca pierwotną energią, zaprasza widza do intymnego świata artystki i zachęca do poznania jej biografii. Niewątpliwie liczne życiowe perturbacje i bolesne doświadczenia – cierpienie fizyczne, zdrady męża oraz niemożność spełnienia się w roli matki – wyzwoliły w artystce

niepokromiony apetyt na życie i głód tworzenia. Niezwykłe połączenie różnych elementów świata realnego i onirycznego stanowią o surrealistycznym charakterze jej dzieł. Jej prace przyciągają magicznym urokiem. Jednak tym, co nadało tym dziełom ostateczny kształt, była potrzeba wiwisekcji i autokreacji. Frida Kahlo to nie tylko ból i niepokój. Artystka chciała być w zgodzie ze swoją bezkompromisową osobowością i żyć pełnią życia. Jej malarstwo to także kolor i zabawa. Frida chciała przeżyć intensywnie zarówno nieszczęścia, jak i radości, które przynosił jej los. I właśnie w tym uporze tkwiła jej prawdziwa siła.

Spektakl Annabelle Lopez Ochoi, Flamandki o kolumbijskich korzeniach, jest zachwycający pod względem wizualnym i niezwykle przejmujący jako dramat. Tragiczne wydarzenia w życiu Fridy Kahlo stały się cezurą, ale i siłą napędową najpierw młodej, potem już dojrzałej artystki. To poruszająca historia kobiety obdarzonej niezwykłym urokiem i oryginalnym talentem. Choreografka, zafascynowana niezwykłą osobowością meksykańskiej malarzki przemieniającej z wielkim sukcesem cierpienie w sztukę, spróbowała opowiedzieć o Fridzie poprzez ożywienie jej własnych obrazów, które na scenie przemówiły ciałami tancerzy z potężną mocą.

W I akcie, który rozpoczyna się w bardzo ważne dla Meksykanów Święto Zmarłych, poznajemy młodą Fridę – pełną radości i energii, tańczącą ze szkieletami, które są zapowiedzią fatum, jakie będzie ciążyło nad życiem przyszłej artystki. Wypadek komunikacyjny zmienia wszystko. Unieruchomiona w gipsie, przykuta do łóżka, odkrywa malarstwo z pomocą swojego *alter ego*, którym jest Jeleń. Jej emocje ożywają na scenie w postaci dziewięciu męskich kolorowych Frid, symbolizujących jej autoportrety. Artystka poznaje Diega Rivierę, słynnego meksykańskiego muralistę, wielką miłość i największy dramat jej życia. Ich burzliwy związek prowadzi Fridę do emocjonalnego i fizycznego cierpienia. Akt I kończy się poronieniem, będącym bolesnym skutkiem ich związku.

W akcie II widzimy już ukształtowaną artystkę, która towarzyszy mężowi w podróży do Stanów Zjednoczonych, gdzie Frida eksperymentuje, romansuje, a jej związek z Diegiem przeżywa kryzys. Jej stan zdrowia się pogarsza, co skłania małżonków do powrotu do Meksyku. Artystka tworzy wtedy jedno ze swych najsłynniejszych dzieł, w tym *Dwie Fridy* i *Strzaskaną kolumnę*, które odzwierciedlają jej fizyczne i emocjonalne cierpienie. Zdradzona przez Diega, który wdał się w romans z jej siostrą, Frida obcina włosy i całkowicie poświęca się sztuce. Mimo ogromnego cierpienia przebacza i umiera w ramionach Diega, pozostawiając po sobie niezwykle dziedzictwo siły i kreatywności.



fot. Enen Studio

Wrocławska *Frida* to także spektakl o tańcu ze śmiercią, uciekaniu przed nią – postaci szkieletów towarzyszą tytułowej bohaterce przez całe życie, zdają się sprawować kontrolę nad całym spektaklem. Są groźne, ale i zabawne. Annabelle Lopez Ochoi udało się niezwykle trafnie uchwycić kulturową odmienność Meksyku, gdzie śmierć stanowi nieodłączny element życia. *Frida* to także taneczna opowieść, w której świat realny styka się z wizualną abstrakcją, a widz zostaje wciągnięty w świat artystki rozdarty pomiędzy śmierć i kolory życia. Owe światy przenikają się i kontrastują.

Nie da się oddzielić tego baletu od elementów inscenizacji, tak ściśle powiązanych z choreografią. Strona wizualna autorstwa niderlandzkiej projektantki Dieuweke van Reij, wsparta światłami zrealizowanymi przez Christophera Asha, w pełni współgra z zamysłem inscenizacyjnym.

Scenografia jest prosta i funkcjonalna, a jej głównym

elementem jest olbrzymi czarny sześciąt przesuwany po pustej scenie przez męskie szkielety. Poprzez otwieranie poszczególnych drzwi, sześciąt ukazuje kolejne miejsca akcji: łóżko dla chorej Kahlo, jej pracownię, pisane murale Rivieri czy scenę śmierci bohaterki, która umiera jak motyl po krótkim życiu, pozbawiony nóg, ale posiadający skrzydła. Wielokrotnie przez scenę przewijają się szkielety męskie i żeńskie, liściaste damy oraz kolorowe męskie archetypy Fridy w zjawiskowych kostiumach i ruchu, który przywodzi na myśl taniec derwiszów. Genialna jest parada płaskich, zwróconych do przodu rzeźb ze złotego drutu, przeniesionych przez scenę, aby przywołać na myśl ruch uliczny w mieście Meksyk, w chwili wypadku, kiedy ciało Kahlo leży rozrzucone na ziemi. Dodatkowymi elementami stają się dekoracje kwiatów, krzewów i zieleni żywo wyjęte z obrazów artystki. Bajeczna jest rozłożysta gałąź kolorowych kwiatów, zawieszona wysoko i skąpana w białym świetle.

Niemoc posiadania dziecka w postaci animowanej lalki z dużą trupią głową, zwieszone ze sztankietów czerwone liny – niczym płynąca krew – opadające w chwili poronienia czy też Diego Riviera flirtujący i zdradzający Kahlo z dwiema modelkami, podczas gdy artystka w swoim studio przeżywa emocjonalnie i fizycznie zdradę ukochanego mężczyzny, to niezwykle subiektywne sceny spektaklu o przerażającej mocy przekazu.

Połączenie tych wszystkich elementów sprawiło, że *Frida* przypomina książkę z obrazkami, w której widzimy namiętność, zdradę, ambicję i nieukrywaną rozpacz.

Annabelle Lopez Ochoa bardzo poważnie traktuje swoje spektakle, a z wrocławskimi tancerzami przez trzy tygodnie sama prowadziła próby, choć przedstawienie jest rekonstrukcją istniejącej już od kilku lat choreografii. Artyści baletu nie mieli łatwego zadania. By wydobyć piękno i harmonię ważny był nie tylko taniec, ale też gra aktorska,

precyzyjny ruch sceniczny i współpraca zespołowa. W całym spektaklu ruch jest bardzo prosty, bez spektakularnych obrotów i skoków. Jedynie w duetach głównych bohaterów choreografka wprowadza trudniejsze technicznie podnoszenia i partnerowania. Postacie realistyczne zostały ograniczone do dwójki głównych bohaterów: Fridy Kahlo i Diega Rivierę. W premierowym spektaklu w partii tytułowej została obsadzona młodziutka, debiutująca na wrocławskiej scenie, pochodząca z Sycylii Carola Minardo. Artystka idealnie odczuwa intencje choreograficzne Annabelle Lopez Ochoi. Jest niewinna, ale też przepełniona cierpieniem i ulotną radością chwil. Z kolei Daniel Agudo Gallardo jako Diego Riviera, namiętny kochanek, ale i egoistycznie zapatrzonego w siebie artysta nie przekonał mnie. Specjalny kostium powiększający jego sylwetkę i zmieniający sposób poruszania miał pokazywać jego pozorną ociężałość, ale także zalotność. Tancerz z przyklejonym uśmiechem nie kontrastuje roli, nie emanuje latynoskim macho, czymś co charakteryzowało meksykańskich mężczyzn epoki Diega. Obok głównych bohaterów, brawurową rolę w przedstawieniu stworzyła niezwykle smukła i wysoka, o wdzięku lani – Laura Flügel (jako Jeleń). W rolę Ptaka mistrzowsko wcieliła się Miho Okamuro, szczególnie w finałowej scenie – kiedy Frida amienia się w motyla, a jej dusza ulatuje do nieba w postaci ptaka, artystka stojąc na czarnym sześcianie, desperacko próbuje wznieść się w powietrze aż do opadnięcia kurtyny. Niezwykle piękna, ale i wzruszająca scena.

Nie sposób wymienić wszystkich wykonawców. W *Fridzie* oprócz męskich i żeńskich szkieletów, kolorowych Frid i Liściastych dam, występują też kochanki. Wiktoriana Frida. Strzaskana kolumna

Najmocniejszym elementem spektaklu jest jednak muzyka Petera Salema – kompozytora znanego z niezwykle wrażliwości narracyjnej, który komponował partyturę *Fridy* w ścisłej współpracy z choreografką. W efekcie zaistniała prawdziwa

synchronizacja między dźwiękiem i ruchem. Muzyka odzwierciedla świat Fridy – intensywny, kolorowy, ale też pełen bólu. Tam, gdzie życie traciło kolor, muzyka staje się monochromatyczna. Kiedy Frida maluje – znów wraca barwa. W kompozycji słychać brzmienia marimby, gitary i harfy, ale także dźwięki meksykańskich mariachi i muzyki jazzowej nowojorskiej ulicy. Brytyjski kompozytor włączył też trzy pieśni śpiewane przez pieśniarkę meksykańską, Chavelę Vargas.



fot. Enen Studio

W spektaklu wystąpił cały zespół baletowy Opery Wrocławskiej. Dyrygent Rafał Kaczmarczyk świetnie poprowadził orkiestrę po zawilosciach kompozycji Petera Salema. Muzyka wzmacniała dramaturgię baletu. Przyznam, że mam z tym spektaklem problem, bo przecież to taneczna opowieść o znakomitej meksykańskiej malarce, tymczasem w moim odczuciu w balecie za mało jest Fridy jako artystki. Choreografka zbyt mocno skupiła się na życiu osobistym Meksykanki. Jak na dwuaktowy spektakl trochę za mało odwołań do twórczości tej wybitnej malarki. Z wielką przyjemnością zobaczyłabym jeszcze kilka ożywionych prac artystki. Najslabiej wypadają bowiem te sceny, w których prezentowana jest historia Fridy jako ofiary, uciekającej śmierci. Najmocniej wybrzmiewają z kolei te sceny, które odnoszą się do fantazji i impresji wokół twórczości artystki, przedstawiając ją w żywych i zachwycających kolorach. A skoro mowa o kolorach, to gdzie był Casa Azul?

Dla Fridy malowanie tego, co ją spotkało, było jedynym sposobem by zostawić cierpienie za sobą, żyć dalej, ciesząc się życiem. To sztuka stała się jej światem. W niej znajdowała ukojenie, z niej czerpała

siły i inspiracje do pokonywania słabości oraz krępujących ciało ograniczeń. Żyła skrajnościami: przechodziła od koloru do czerni, od szczęścia do głębokiego smutku, od śmiechu i śpiewu do milczenia i samotności w pracowni, gdzie malowała targana wielkim niepokojem. Na tym polega urok i magia Fridy Kahlo. Nieważne jak naprawdę przebiegały wydarzenia jej życia. Najciekawsze jest to, jak ona je odczuwała. Prawdziwa Frida żyje bowiem w swoich obrazach. Wrocławska *Frida* Annabelle Lopez Ochoi zachwyca przede wszystkim pięknem obrazów. To przedstawiony w żywy sposób emocjonalny, pełen pasji i introspekcji świat cenionej meksykańskiej artystki.



fot. Enen Studio

Kolory życia

Recenzja premiery spektaklu *Frida*

Balet Opery Wrocławskiej

7.06.2025 Wrocław,

chor. Annabelle Lopez Ochoa



 **KIELECKI TEATR TAŃCA**
OPERATOR PS 2024 - 2025